

2021/2022

Młody Almanach

PO PANDEMII

- Barbara Małkowska — Co nam mówi pięciomian bytu
Mateusz Muszyński — Jak trwoga, to do Boga
Aleksandra Szulc — Pandemia jako przebudzenie
Marta Górka — Zwrot akcji w polskiej edukacji
Emilia Sala — Pokolenie Kasparów Hauserów
Weronika Dziuba — Nie mnie to oceniać. Nie tego ode mnie oczekiwano...
Alicja Ciesielska — 348. dzień pandemii
Zuzanna Lejmel — Człowiek jest samotną wyspą
Paulina Mnich — Zmuszeni do zmian
Martyna Michalska — Pechowe dziewiętnaście
Paulina Buszko — Artyści pandemii, pandemia artystów
Julia Iwanow — Mały traktat o picciu kawy
Lilianna Kufel — Kiedy ostatni raz marzyliście?
Mateusz Lewandowski — Zaprogramowani i zniewoleni
Dominika Nathali — Obyś żył w ciekawych czasach
Martyna Pacan — Senny koszmar pandemiczny
Filip Szpringiel — Pan Demos, wszyscy ludzie
Jakub Śmigielski — Na całej połaci deszcz
Alicja Tomaszewska — Babcia na butorolkach
Martyna Urbanik — Zapomnimy czy się zmienimy?



**Co nam
mówi
pięciomian
bytu**

BARBARA MAŁKOWSKA

Warszawa

Rozpoczynając rozważania na temat świata po pandemii, doszłam do wniosku, że rozmiar tej pracy jest za mały, by pomieścić wszystkie moje hipotezy. Obralam ścieżkę umożliwiającą rzeczowe porównanie dwóch światów: tego, który znaliśmy dotychczas, oraz tego, który stworzymy w przyszłości. Ponieważ żyję w kręgu cywilizacji zachodnioeuropejskiej, najłatwiej jest mi badać ten obszar. Kultura ta ma też istotny wpływ na cały glob, więc zmiany w niej zachodzące odcisną piętno na całym świecie.

Na potrzeby analizy zdecydowałam się na wybór jednego, spójnego nurtu myślowego – cywilizacjonizmu, stworzonego przez prof. Feliksa Konecznego. Jako krytyczna czytelniczka nie przyjąłam wszystkich jego nauk jako dogmatów – nie zgadzam się z niektórymi postulatami. Mimo to doszłam do wniosku, że koncepcja Konecznego pozwala na holistyczną analizę zachodzących obecnie zjawisk oraz ich wpływu na świat po pandemii.

**Na potrzeby analizy
zdecydowałam
się na wybór
jednego, spójnego
nurtu myślowego –
cywilizacjonizmu,
stworzonego
przez prof. Feliksa
Konecznego**

Warto zacząć od wyjaśnienia pojęcia *quincunx*. *Quincunx* – pięciomian bytu – to pięć kategorii, wedle których można analizować wszystkie cywilizacje w ujęciu Konecznego. Na stronę duchową składają się pojęcia dobra moralnego oraz prawdy, na stronę cielesną zaś przypadają zdrowie i dobrobyt. Jest jeszcze piąta kategoria – piękno. Nie będę jednak jej rozpatrywać w kontekście pandemii, gdyż zauważone przeze mnie konsekwencje są mało istotne. Według Konecznego każdy fakt i myśl człowieka można wpisać w jedną z tych kategorii. W swojej pracy skupię się na Europie, w której dominują państwa powstałe na bazie cywilizacji łańcińskiej (zgodnie z typologią Konecznego).

Epidemie, które zmieniły świat

Rozpocznę od przypomnienia powiedzenia: Historia kołem się toczy. Zanim przejdę do przyszłości, chcę spojrzeć w przeszłość i przeanalizować skutki wcześniejszych plag europejskich. Dwie spośród największych, które wstrząsnęły światem, to dżuma Justyniana oraz czarna śmierć. Z ich analizy można wyciągnąć użyteczne wnioski pozwalające przewidzieć następstwa obecnej pandemii.

Dwie spośród największych epidemii, które wstrząsnęły światem, to dżuma Justyniana oraz czarna śmierć.

Zacznę chronologicznie od plagi, która swoją nazwę wzięła od ówczesnie panującego cesarza. Epidemia ogarnęła cesarstwo bizantyjskie w 541 r., a swoje żniwo zbierała aż do 750 r. Wyróżniamy 18 fal epidemii, z których dwie przypadają na okres panowania Justyniana I. Większość

historyków wskazuje na Azję jako pierwsze ognisko dżumy. Natomiast według relacji Ewagriusza Scholastyka zaraza mogła przywędrować z Afryki (z Etiopii lub Egiptu). Przywieziono ją wraz z ładunkami zboża, w których mieszkały szczury – pierwsi roznosiciele. Za ich pośrednictwem dżuma dotarła do Konstantynopola, następnie do basenu Morza Śródziemnego, Azji Mniejszej, Europy Zachodniej i na Wyspy Brytyjskie.

Trudno oszacować śmiertelność epidemii. Prokopiusz z Cezarei pisze o 10 tys. ofiar dziennie, współcześni historycy uważają jednak tę wartość za mocno zawyżoną. Za bliższą prawdy podają liczbę 5 tys. ofiar na dobę. Szacuje się, że epidemia spowodowała śmierć od 30 do 40% populacji Europy.

Zaraza odcisnęła wyraźne piętno na ówczesnym cesarstwie Justyniana. Wywołała kryzys finansowy spowodowany drastycznym zmniejszeniem dochodu z podatków. Zdziesiątkowała wojska cesarskie – z korzyścią dla Ostrogotów, z którymi armia toczyła bój o Italię. Ostatecznie zwycięstwo odniosło Bizancjum, jednak nie udało mu się przebić dalej na północ, a po śmierci wielkiego władcy utracono zdobyte ziemie. Zdaniem części historyków to właśnie zaraza uczyniła niemożliwym zjednoczenie cesarstwa. Nie wszyscy podzielają tę tezę, jednak bez wątpienia epidemia nadwyrężyła bizantyjski potencjał demograficzny oraz ekspansywny, co – pośrednio lub bezpośrednio – przyczyniło się do upadku planów imperialnych cesarstwa.

Po roku 750 w Europie panował relatywny spokój pod względem zdrowotnym. Aż do XIV w. Czarna śmierć, zwana

również morową zarazą, jest uważana za prawdopodobnie największą epidemię w dziejach ludzkości. Wybuchła w 1346 r. w Chinach, skąd przedostała się Jedwabnym Szlakiem na Krym, a następnie opanowała całą Europę. Jej szczytowa fala przypadała na lata 1346–1353, choć jej nawroty trwały nawet do XVII w.

W tym przypadku historykom dużo łatwiej jest określić liczbę ofiar – mówi się o jednej trzeciej populacji, czyli o blisko 25 mln osób. Tak ogromna śmiertelność miała dramatyczne konsekwencje, które można podsumować krótko: kryzys w każdym wymiarze życia społecznego. Polityka, gospodarka, relacje międzyludzkie – nic nie zdołało się uchronić przed spustoszeniem. Załamanie gospodarcze na wsi było spowodowane brakiem ludzi zdolnych do pracy (a przypomnijmy, że było to około 80% ludności). Dodatkowo nagłe ochłodzenie klimatu (mała epoka lodowcowa) przyczyniło się do klęsk nieurodzaju, co zapoczątkowało proces wyludniania się wsi. W rezultacie w Europie pojawił się powszechny głód. Zanikła gospodarka miejska. Upadek handlu wywołany był obawą przed skupiskami ludzkimi, jakimi były targi. Z tym zjawiskiem bardzo mocno związane były rosnące nastroje antysemickie, gdyż to głównie Żydzi stanowili miejskie elity gospodarcze.

Kolejną konsekwencją epidemii był znaczący spadek cen. Z powodu ubożenia arystokracji zaczęły się niepokojące procedery, tzw. psucie monety, oraz próby zwiększania obciążeń feudalnych (podatki, renta feudalna). Skutkowały one buntami ludności i pogarszały nastroje społeczne. Wyпадkową tych wszystkich wydarzeń był spadek gospodarczego, politycznego oraz militarnego znaczenia rycerstwa.

Zauważmy, że czarna śmierć przyczyniła się w znaczącym stopniu do schyłku średniowiecza. Można też stwierdzić, że wypłynęły z niej pewne pozytywne skutki, jak na przykład pojawienie się bardziej efektywnych metod rolniczych. Przed dżumą rolnicy stawiali na ekstensywność upraw – liczył się obszar ziem, a nie metoda uprawiania. Ze względu na ogromne potrzeby spowodowane panującym głodem mieszkańcy wsi zaczęli się przestawiać na metody intensywne. Postawiono na bardziej dochodowe uprawy przemysłowe i pastewne oraz zdecydowano się na rozwój pastwisk i hodowli. Upowszechniła się tzw. trójpolówka. Były to ogromne innowacje względem dotychczasowych metod. Produkcja miejska także ewoluowała wraz z rozwojem systemu nakładczego (szczególnie we włókiennictwie).

Paradoksalnie plagi mogą mieć również pozytywne następstwa.

Paradoksalnie plagi mogą mieć również pozytywne następstwa. Zawsze jednak zwiastują koniec jakiegoś *status quo*. Jakie owoce może wydać pandemia koronawirusa?

Rzut oka na *quincunx*

Dotychczasową normą cywilizacji łacińskiej była dominacja kategorii duchowych *quincunxa* nad pozostałymi. W 2020 r. ten porządek został wywrócony – większość społeczeństw przedłożyła kategorię zdrowia ponad wszystkie pozostałe. Nie twierdzę, że te inne zostały zapomniane, po prostu ustawiono je jako dalszy priorytet. Takie następstwa są spójne z piramidą potrzeb Masłowa – w momencie zachwiania się podstawowych potrzeb człowieka (fizjologia,

bezpieczeństwo) będzie on przykładał mniejszą wagę do potrzeb wyższego rzędu.

Poniżej przedstawię wybrane aspekty *quincunxa*, które w mojej opinii mogą ulec istotnym zmianom.

Dobro i prawda

Mimo że prawda jest zależna od moralności (rozumienia dobra), to obie te wartości są ze sobą integralnie związane. Filarami moralności i budowania społeczeństwa w cywilizacji łacińskiej były: zasada solidarności, personalistyczne postrzeganie człowieka oraz dualizm prawa. Koneczny pod pojęciem dualizmu prawa rozumie współistnienie prawa państwowego i prywatnego. Te dwa porządki **nie mogą** się przeplatać. W przypadku monizmu prawnego zaprzeczałoby to zasadzie *jedności w etyce, różnorodności w formie*, gdyż albo jednostka żyłaby wyłącznie według prawa państwowego (monizm prawa państwowego), albo w ogóle nie wytworzyłoby się prawo państwowe, a obowiązywałoby jedynie prawo prywatne (monizm prawa prywatnego). Obecnie zauważyć można wzrost znaczenia prawa państwowego i wypieranie prawa prywatnego. Jest to pierwsza z istotnych zmian, które mogą utrwalić się po pandemii.

Według Konecznego cywilizacja łacińska opiera się na hybrydzie trzech porządków: myśli greckiej, prawa rzymskiego i etyki katolickiej. Z racji prymatu tej ostatniej podporządkowuje Dekalogowi wszystkie rozwiązania życia społecznego. Stąd przykazanie czwarte (*Czcij ojca swego i matkę swoją*) oznacza w praktyce społecznej szacunek obywateli wobec władzy, siódme (*Nie kradnij*) to istnienie struktur ścigania (policja) i osądzania (sądy) przestępców, ósme (*Nie mów*

falszywego świadectwa) to potępienie cenzury i propagandy oraz dochodzenia do władzy pod pozorem wyznawania chrześcijańskich wartości. Dodatkowo Koneczny rozwija społeczne rozumienie dziesiątego przykazania (*Nie pożądaj żony bliźniego swego, ani żadnej rzeczy, która jego jest*), dodając naganę pożądania władzy dla osiągnięcia osobistych korzyści.

Warto podkreślić, że Koneczny stanowczo postuluje rozdział państwa od Kościoła. Stanowi to jeden z podstawowych przykładów dualizmu prawnego. Kościół katolicki, rządzący się prawem prywatnym, nie może być zależny od państwa – i vice versa. Obecnie jednak władza państwowa podporządkowuje sobie coraz bardziej instytucję Kościoła, nadając sobie jednocześnie przydomek „władzy katolickiej”, by uzyskać jego poparcie. Jednocześnie struktury społeczne wymienione powyżej i powiązane z Dekalogiem zostają wypaczone lub wręcz zanegowane.

Zdrowie i dobrobyt

Ciekawe jest wyodrębnienie pojęcia zdrowia. Faktycznie, jeśli przyjrzymy się innym cywilizacjom, to zauważymy, że każda z nich inaczej podchodzi do kwestii zdrowia. W kręgu kultury łacińskiej przoduje zasada **wspólnej** troski o zdrowie każdego obywatela. Stąd wynika potrzeba zorganizowania skutecznego leczenia publicznego. Warto zacytować samego Konecznego: „Ile razy zabraknie w szpitalu łóżka, a w aptece szpitalnej środka leczniczego (bo był za drogi), popełnione jest przestępstwo”¹.

1 Koneczny F., *O ład w historii*, wyd. IV, Wrocław 2004.

Niewydolność służby zdrowia już przed pandemią była kwestią oczywistą, jednak dopiero COVID-19 zweryfikował skalę elementarnych braków. Stoi to w bezpośredniej sprzeczności z podstawowymi zasadami naszej cywilizacji.

Koneczny twierdzi też, że podnoszenie dobrobytu równa się pogłębianiu prawa własności indywidualnej, która jest czynnikiem motywującym do rozwoju społeczeństwa. Niezawisłość ekonomiczna wspiera rozwój moralności. Zamożność nie może być budowana na ubóstwie innych. Godna pensja to coś więcej niż minimum niezbędne do przeżycia.

Na przestrzeni ostatnich miesięcy przytoczone powyżej zasady są notorycznie łamane. Państwo, zamiast stać na straży dobrobytu obywateli, swoimi działaniami przyczynia się do tracenia go przez nich.

Świat po pandemii

Jakie zmiany przynosi obecna pandemia? Które z nich zmienią życie naszych dzieci, naszych wnuków i nas samych?

Przede wszystkim przeraża mnie zmiana podejścia aposteriorycznego na aprioryczne w zakresie wprowadzania prawa przez rządzących. Coraz więcej osób kwestionuje skuteczność i zasadność stosowanych rozwiązań oraz wskazuje na ich negatywne oddziaływanie na dobrobyt ludzi. Wywołuje to brak szacunku, a nawet otwartą wrogość części obywateli wobec władzy. Jednocześnie większość społeczeństwa pozostaje bierna.

Rozpoczynając tę pracę, chciałam się dowiedzieć, co świat po pandemii koronawirusa będzie oznaczał dla cywilizacji łaćńskiej. Obserwując skalę zmian, które się dokonują w mentalności społecznej, dochodzę do następującego wniosku: plaga COVID-u – o wiele mniej śmiertelna niż wcześniejsze epidemie – powoduje znacznie głębsze przekształcenia społeczne. Zmiany te odbywają się wskutek bezpośrednich interwencji państwa, co może zwiastować kres cywilizacji łaćńskiej. Co pojawi się w jej miejsce? Może rozpocznie się dominacja cywilizacji bizantyjskiej, opierającej się na wszechwładzy państwa? A może zapanuje kołobłąd, czyli chaotyczny zlepek cywilizacyjny? Trudno wyrokować jednoznacznie. Będzie to jednak zupełnie inny świat.

**Plaga COVID-u –
o wiele mniej
śmiertelna
niż wcześniejsze
epidemie –
powoduje
znacznie głębsze
przekształcenia
społeczne.**

Bibliografia

Klag W., *Cywilizacja łaćńska w myśli Feliksa Konecznego (wybrane zagadnienia)*, „Racjonalia”, nr 4, 2014.

Koneczny F., *O ład w historii*, wyd. IV, Wrocław 2004.



Jak trwoga, to do Boga



MATEUSZ MUSZYŃSKI

Szczecin

Nieco ponad sto lat temu Fryderyk Nietzsche, sporządzając *Antychrysta*, wyrażał zdziwienie, z lekka ironicznie stwierdzając, że od ponad dwóch tysięcy lat w życiu człowieka nie pojawił się żaden nowy Bóg. Rzeczywiście, mimo że setki nowych religii pojawiają się i znikają każdego roku, minęły wieki, odkąd na naszej planecie pojawiła się nowa i prawdziwie wielka religia. W dobie pandemii pytanie o „przyszłego zbawiciela” nabrało niejako innego, aczkolwiek równie istotnego znaczenia. To, jak ludzkość poradzi sobie z wyzwaniem stawianymi przed nią w tym szczególnym czasie, definiować będzie kolejne lata w praktycznie każdym ich aspekcie. Jednak to, co może okazać się przy tym szczególnie istotne, to wybór, jakiego dokonamy jako społeczeństwo – pomiędzy zaufaniem nauce i umysłowi a pokładaniem wiary w kaznodziejstwo i nowe fundamentalizmy współczesnego świata. W tym kontekście na pierwszy plan wysuwa się kwestia religijności, która w niektórych

Jednak to, co może okazać się przy tym szczególnie istotne, to wybór, jakiego dokonamy jako społeczeństwo – pomiędzy zaufaniem nauce i umysłowi a pokładaniem wiary w kaznodziejstwo i nowe fundamentalizmy współczesnego świata.

rejonach świata wskutek epidemii uległa znacznym przemianom, w szczególności wśród osób młodych. Ludzie zmuszeni do spędzania czasu często w hermetycznych i ortodoksyjnych środowiskach paradoksalnie otworzyli się na świat, kierując swoje życie na zupełnie nowe i nieznanie ścieżki. Jednak czy przemiany w religijności poszczególnych społeczeństw zakorzenia się w otaczającym nas świecie, czy też jest to tylko lokalny trend, który ustanie wraz ze zniesieniem obostrzeń w poszczególnych państwach? I co najważniejsze – czy długofalowe zmiany w tym obszarze będą wywierały wpływ na inne aspekty życia popandemicznej jednostki?

Haredi

„Nagle okazało się, że mam mnóstwo czasu na myślenie, zaczęły pojawiać się pytania. W dodatku zauważyłam, że rabini nie wiedzą, co robić, w końcu nie są lekarzami” – stwierdziła 21-letnia Rachel Ohayon w wywiadzie dla „New York Timesa”¹. Ogólnokrajowe restrykcje dotyczące przemieszczania się połączone z zamknięciem szkół i wielu miejsc pracy stworzyły przestrzeń dla ultraortodoksyjnych Żydów do ponownego odkrycia samych siebie. Nieprzestrzeganie przez ortodoksyjne społeczności żydowskie obostrzeń ustanawianych przez izraelski rząd spowodowało nawet ośmiokrotnie szybsze rozprzestrzenianie się koronawirusa wśród członków tych zbiorowości w porównaniu z innymi obywatelami tego kraju². Cytowana rozmówczyni

1 Kershner I., *Virus Hastens Exit from Israel's Ultra-Orthodox Community*, „The New York Times”, 8.02.2021.

2 Halbfinger D., *Virus Soars Among Ultra-Orthodox Jews as Many Flout Israel's Rules*, „The New York Times”, 30.03.2020.

Isabel Kershner już wcześniej kwestionowała swoje ultraortodoksyjne wychowanie, jednak dotąd tłumiła wszelkie myśli, które odwodziły ją od akceptowanego w jej otoczeniu wzorca zachowania. Kolejne lockdowny wraz z beczynnym przebywaniem w domu z siedmiorgiem rodzeństwa skłoniły ją do głębszych przemyśleń. Zaczęła wówczas korzystać z Internetu i źródeł informacji, do których nie miała dotąd dostępu. W rezultacie podjęła decyzję, która zalicza się do najbardziej skandalicznych przewinień w ultraortodoksyjnym świecie – opuściła swoją społeczność i podjęła świecki styl życia.

Nagle okazało się, że mam mnóstwo czasu na myślenie, zaczęły pojawiać się pytania.

Przypadek Rachel Ohayon nie jest odosobniony. Zdaniem Naftalego Yavitza, pracownika izraelskiego ministerstwa pracy i spraw społecznych, odpowiadającego za finansowanie organizacji wspierających byłych ortodoksów, grupa ta, która według danych Izraelskiego Instytutu Demokracji (IDI) stanowi około 13% ogólnej populacji Izraela³, w ostatnich miesiącach zмага się ze znacznym odpływem wyznawców do życia świeckiego. Ponadto oferująca pomoc takim osobom organizacja Hillel zaobserwowała wzrost liczby byłych ultraortodoksów poszukujących pomocy i schronienia po opuszczeniu rodzinnych domów o 50%. Choć eksperci wskazują, że z uwagi na wysoki wskaźnik urodzeń wśród społeczności ortodoksów zjawisko to nie przyniesie wielkich konsekwencji demograficznych, nie można zignorować

3 שנתון החברה החרדית בישראל, 2020 <https://www.idi.org.il/media/15500/haredi-2020.pdf>, s. 12 (dostęp: 13.03.2021).

masowych skutków społecznych, których zakres oddziaływania na rzeczywistość widoczny jest już dzisiaj.

Gilad Malach, specjalista IDI ds. ultraortodoksów, wskazuje, że przeniesienie się młodych członków tych społeczności do Internetu i wyrwanie z codziennej rutyny wzmacnia ich krytyczne myślenie, co ostatecznie przekonuje do odroczenia od deklarowanej dotychczas wiary. Dla wielu takich osób oznacza to kompletne odcięcie się od rodziny, która w skrajnych przypadkach decyduje się na odprawienie tradycyjnych rytuałów żałobnych, jakby ich bliski, który zdecydował się odejść od wiary, był martwy. Wspomniany wcześniej Yavitz, który podjął decyzję o opuszczeniu gromady ortodoksów w wieku siedemnastu lat, wskazuje, że po takim kroku człowiek musi na nowo nauczyć się „społecznego abecadła” – jak rozmawiać i koegzystować z innymi ludźmi oraz jakie zachowania mieszczą się w powszechnie akceptowalnej normie. „Jest jeszcze wiele rzeczy, do których muszę się przyzwyczaić. Przynajmniej raz w tygodniu sły-

Dla wielu takich osób oznacza to kompletne odcięcie się od rodziny, która w skrajnych przypadkach decyduje się na odprawienie tradycyjnych rytuałów żałobnych.

szę rozmowę moich znajomych i nie mam pojęcia, o czym oni mówią” – stwierdził z kolei Dedi Rotenberg, który piętnaście miesięcy temu wyprowadził się ze swoją żoną z Bene Berak, ultraortodoksyjnego miasta niedaleko Tel Awiwu.

Wobec powyższych wyzwań izraelskie władze wyodrębniły byłych *haredi* jako osobną grupę społeczną, która uprawniona jest do kursów przygotowujących do zdobycia

wyższego wykształcenia. Masowy odpływ obywateli Izraela z ortodoksyjnych społeczności spowodował zaognienie konfliktu między ortodoksami a władzami tego państwa. Ultraortodoksi w dobie pandemii sprzeciwiali się pomocy oferowanej przez państwo, co w znaczny sposób ograniczało skuteczność walki z koronawirusem, w szczególności na jej początkowych etapach. Natan Rozenblat określił to zjawisko mianem „fali nowych izraelskich migrantów”, zaznaczając, że jeśli jego intensywność utrzyma się na podobnym poziomie także po pandemii, Izrael będzie zmuszony zmierzyć się ze skutkami społecznymi, które mogą przybrać unikatowy w skali świata charakter.

Europa wobec religijności

Wpływ pandemii na religijność poszczególnych społeczeństw widoczny jest również w Europie, choć w skali znacznie łagodniejszej niż obserwowana w Izraelu. Niemiecki historyk i teolog Johannes Wischmeyer stwierdził, że od zakończenia II wojny światowej żadne wydarzenie nie miało takiego wpływu na wizerunek i postrzeganie Kościołów protestanckich jak pandemia koronawirusa⁴. W następstwie kryzysu Kościoły musiały stawić czoła bezprecedensowemu zawieszeniu lub ograniczeniu działalności. Thomas Renkert przeanalizował język używany w czasie pierwszych dziesięciu tygodni niemieckiego lockdownu przez protestanckich duchownych podczas kazań, które ze względu na obowiązujące ograniczenia najczęściej głoszone były za pośrednictwem internetowych platform streamingowych.

4 Wischmeyer J., *Umgang der Religionen mit Corona-Krise: Evangelische Kirchen und ihr Umfeld*, <https://bit.ly/2UizEil> (dostęp: 13.03.2021).

Mimo kreatywności duchownych w docieraniu do wiernych religijność wśród protestantów zasadniczo zmalała.

Wyniki tego badania jednoznacznie pokazywały złagodzenie dotychczas używanych stwierdzeń oraz częstsze odwoływanie się do wspólnoty i idei solidaryzmu. Mimo kreatywności duchownych w docieraniu do wiernych religijność wśród protestantów zasadniczo zmalała. Jak wskazują

badania przeprowadzone przez Uniwersytet Wiedeński⁵, w ostatnim czasie doszło też do radykalnego spadku poziomu religijności wśród Austriaków – podczas gdy jeszcze w 2016 r. 37% z nich wskazywało, że religia odgrywa ważną rolę w ich życiu, to w 2020 r. z tym stwierdzeniem utożsamiało się już jedynie 19% ogólnej liczby respondentów. Do podobnych wniosków skłaniają badania przeprowadzone na terenie Niemiec oraz Włoch. Choć w przypadku tego ostatniego państwa pandemia jedynie pogłębia ogromną przepaść pomiędzy zaufaniem do papieża a zaufaniem do instytucji Kościoła⁶.

Z kolei według badań przeprowadzonych w 2020 r. w Stanach Zjednoczonych wraz ze wzrostem religijności rośnie prawdopodobieństwo, że dana osoba nie przestrzega obostrzeń mających ograniczać skutki pandemii⁷. Dogmaty

5 *Religiosität in Zeiten der Corona-Krise*, <https://bit.ly/3ybtKhV> (dostęp: 13.03.2021).

6 *COVID-19: La religiosità degli italiani alla prova della pandemia*, <https://bit.ly/2TgSUwV> (dostęp: 13.03.2021).

7 Hill T.D., Gonzalez K., Burdette A.M., *The Blood of Christ Compels Them: State Religiosity and State Population Mobility During the Coronavirus (COVID-19) Pandemic*, „Journal of Religion and Health”, nr 59, 2020, s. 2229-2242, <https://doi.org/10.1007/s10943-020-01058-9> (dostęp: 13.03.2021).

religijne skupione na człowieku jako jednostce, stawiając na piedestale człowieka jako indywiduum, często wydają się skłaniać wierzących do decyzji, które są sprzeczne z dobrem ogółu i prowadzą do dystansowania się od opartych na naukowych faktach strategii.

Jak wykazał m.in. Samuel L. Perry, to jednak nie religijność sama w sobie, lecz religijność połączona ze swoistym „nacjonalizmem” rozumianym jako przekonanie o jedności życia społecznego i tożsamości chrześcijańskiej stanowi wy tłumaczenie tendencji do łamania restrykcji przez osoby religijne⁸. Ścisły związek polityki i religii może być więc również narzędziem do wzbudzania fanatyzmów, co szczególnie widoczne jest w polityce brazylijskiego prezydenta Jaira Bolsonaro. Polityk ten, nieustannie odwołując się do Biblii, neguje wagę pandemii, nazywając wirusa „zwykłą grypą”, sprzeciwiając się noszeniu maseczki czy stwierdzając, że śmierć wielu Brazylijczyków w gruncie rzeczy nic nie znaczy, ponieważ na każdego kiedyś przyjdzie czas⁹.

Z kolei według badań przeprowadzonych w 2020 r. w Stanach Zjednoczonych wraz ze wzrostem religijności rośnie prawdopodobieństwo, że dana osoba nie przestrzeże obostrzeń mających ograniczać skutki pandemii.

8 Perry S.L., Whitehead A.L., Joshua B., Grubbs J.B., *Culture Wars and COVID-19 Conduct: Christian Nationalism, Religiosity, and Americans' Behavior During the Coronavirus Pandemic*, „Journal for the Scientific Study of Religion”, 2020, <https://bit.ly/2SloERS> (dostęp: 13.03.2021).

9 Mazzini M., *Czy przez Brazylię świat przegra walkę z koronawirusem?*, <https://bit.ly/3AeVUdI> (dostęp: 13.03.2021).

Jak wskazują badania przeprowadzone wśród części grup religijnych, działania Bolsonaro przynoszą jednak skutek odwrotny do zamierzonego – polityk ten w ostatnim czasie niemal całkowicie stracił popularność wśród zielonoświątkowców, których większość stanowiła jego elektorat wyborczy.

Mimo powyższych stwierdzeń religijność Polaków w czasie pandemii pozostaje na paradoksalnie stałym poziomie. Jak wskazują badania CBOS-u z 2020 r.¹⁰, wzrost religijności zauważyli u siebie głównie ludzie, którzy jeszcze przed pandemią byli zaangażowani i regularnie praktykujący. Na podstawie tych samych badań należy stwierdzić, że wirtualne nabożeństwa w czasach epidemii odniosły sukces. Jednak w dłuższej perspektywie może okazać się on pozorny – 40% osób nie zamierza wrócić do praktyk religijnych w kościołach, co zapowiadałoby wzrost ogólnej liczby niepraktykujących o 25% w stosunku do stanu sprzed pandemii. Ponadto spadek religijności pod wpływem pandemii koronawirusa deklarowali częściej niż pozostali m.in. uczniowie i studenci, co potwierdza – i potencjalnie nasila – ogólną tendencję do odchodzenia młodych osób z Kościoła.

Pandemia koronawirusa stanowi wyzwanie dla właściwie każdej religii. W dłuższej perspektywie wpłynie na wzrost świadomości społecznej i krytycznego myślenia, jednak jednocześnie może spotęgować tendencję niektórych sił

¹⁰ *Religijność Polaków w warunkach pandemii*, „Komunikat z Badań”, nr 137/2020, <https://bit.ly/3AjlEEv> (dostęp: 13.03.2021).

politycznych do nasilania sporów religijno-ideologicznych, które – jak pokazała pandemia – mają niezwykłą moc oddziaływania. Wszystko wskazuje na to, że mimo wszelkich trudności popandemiczna jednostka skieruje się ku rozumowi – ten jednak codziennie będzie kuszony przez różne fundamentalizmy.



Pandemia jako przebudzenie



ALEKSANDRA SZULC

Komprachcice

Jak to jest znaleźć się w przełomowym dla historii, medycyny i świata ułamku czasów? Wieko puszek Pandory zostało uchylone. Z jednego targowiska dzikich zwierząt w Wuhan niewidoczna dla oczu siła opanowała krok po kroku wszystkie kontynenty, a ludzkość musiała się zjednoczyć w walce przeciw niewidzialnemu wrogowi. Jak efekt motyla wirus sparaliżował ludzi na całym świecie, lecz po roku stał się naszą obecną normalnością. Pandemia zdołała już zafundować naszą podświadomości, jawiąc się po zamknięciu powiek w snach. Już dwie noce w snach, które zapamiętałam, przebywam w publicznym miejscu i nagle ogarnia mnie dziwne uczucie. Oczy otaczających mnie ludzi skierowane są na mnie niczym w scenie z *Incepcji*. Idę przed siebie, skupiając wzrok na kolejnej osobie, którą mijam (nie sposób nie patrzeć, gdy samemu jest się obserwowanym), i nagle uświadamiam sobie, że nie mam na twarzy maseczki.

Podczas ostatniej rozmowy z przyjaciółkami, gdy plany pomaturalne

Z jednego targowiska dzikich zwierząt w Wuhan niewidoczna dla oczu siła opanowała krok po kroku wszystkie kontynenty, a ludzkość musiała się zjednoczyć w walce przeciw niewidzialnemu wrogowi.

Lecz wraz z naszą adaptacją do życia w pandemii rodzą się pytania nie tylko o to, jak ją przetrwamy i kiedy minie, ale też co wtedy, gdy już minie?

i wyobrażenia nadchodzącego lata rozkwitały w naszych głowach, co chwila niczym podsumowanie każdego podjętego przez nas tematu słyszałam: „Już chcę, żeby było normalnie”. Lecz wraz z naszą adaptacją do życia w pandemii rodzą się pytania nie tylko o to, jak ją przetrwamy i kiedy minie, ale też co wtedy, gdy już minie? Czy słysząc kaszel osoby

obok, nie wzdrygniemy się? Nie odwrócimy twarzy i nie wstrzymamy oddechu? Dziś, gdy w filmach widzimy normalne ludzkie interakcje, takie jak bezpośrednie rozmowy twarzą w twarz w wypełnionych kawiarniach, czujemy pewien dyskomfort i jednocześnie rozbawienie, że nie jest to obecnie normą. Zmiana na świat po pandemii nie dorówna szybkością tej na świat w pandemii – szczepionki niestety nie przenoszą się tak szybko z człowieka na człowieka jak wirus. Ale nawet jeśli ta zmiana nadejdzie wolniej, stopniowo, to w którym momencie uwierzymy, że już jesteśmy bezpieczni? Czy beztrwako wrócimy do życia sprzed pandemii, jakby do niczego nie doszło? Jaki świat zastaniemy po pandemii? Inny? Lepszy? Gorszy?

Każdy z nas, zależnie od usposobienia lub tego, jak pandemia wpłynęła na jego życie, może mieć inną wizję tej przyszłości. Ktoś może poczuć się jak ptak wypuszczony z klatki, wyfrunąć ile sił w skrzydłach w spragnionym świata locie wolności. Inni mogą widzieć w nim Ikara, który odurzony wolnością stracił rozsądek. Z rozwagą godną Dedala z dnia na dzień będą nabierali pewności, że jest bezpiecznie, i coraz częściej i swobodniej będą opuszczać rodzinne gniazda.

Pozostaną jeszcze ludzie niewierzący w wirusa lub w bezpieczne działanie szczepionek.

Wydawało mi się, że takie jednostki można spotkać jedynie w Internecie, aż pewnego dnia została mi objawiona prorocza wiadomość. Wraciałam z siostrą do domu, maski chroniły nasze twarze przed chłodem wieczoru. W pewnym momencie z innej ulicy wyłoniła się z pozoru zwykła kobieta z psem na smyczy. „Młode, piękne dziewczyny” – usłyszałyśmy spokojny ton głosu, który jednak z kolejnymi słowami nabierał innego wyrazu – „ściągnijcie te »zamordniki«, Żydzi... krew...”. Na początku nie potrafiłam złożyć słyszanych słów w sensowną wypowiedź i ze zdziwieniem wychwytywałam tylko pojedyncze słowa. Głos kobiety jednak potężniał, a my zaczęłyśmy krok po kroku wymijać ją i psa, jednocześnie szybko potakując. „Nie ma pandemii, to się już dzieje, ściągnijcie te szmaty!” – usłyszałyśmy jeszcze za plecami.

Czy wierzenia tych ludzi przeminą wraz z pandemią? Ilu z nich zaatakuje wirus, gdy pozostaną jego ostatnim możliwym pożywieniem, a ilu uda się go uniknąć wraz ze spadkiem zakażeń w miarę wzrostu liczby osób zaszczepionych?

Myślę, że jakkolwiek zareagujemy na informację o końcu pandemii, wraz z powrotem do normalności nie odrzucimy wspomnień i refleksji. W naszych umysłach pandemia zostawiła wyraźny ślad, ale ślady kolejnych ludzi z czasem

Głos kobiety jednak potężniał, a my zaczęłyśmy krok po kroku wymijać ją i psa, jednocześnie szybko potakując. „Nie ma pandemii, to się już dzieje, ściągnijcie te szmaty!” – usłyszałyśmy jeszcze za plecami.

przekopują grunt do warstwy twardej, nieplastycznej. Nasze życie nie będzie takie samo, ale jedynie „nasze”. Życie kolejnych pokoleń, które o tym przeczytają w podręczniku do historii, usłyszają od rodziców czy obejrzą memy z lat 2020–2021, będzie się toczyło zwykłym torem – o ile znów nie pojawi się jakieś niespodziewane niebezpieczeństwo, a losy świata ponownie zaczną przypominać te wyjęte ze stron powieści science fiction. Jak pisze jeden z moich ulubionych pisarzy Haruki Murakami w 1Q84: „Nie wiadomo, co będzie

W naszych umysłach pandemia zostawiła wyraźny ślad, ale ślady kolejnych ludzi z czasem przekopują grunt do warstwy twardej, nieplastycznej. Nasze życie nie będzie takie samo, ale jedynie „nasze”.

dalej. Bo na tym świecie kierunek wiatru może się zmienić w każdej chwili”. Jeśli jednak nie nastąpi ponowny duży zwrot akcji, to przyszłe pokolenia będą wystarczająco zajęte codziennymi sprawami, zmianami klimatu i innymi problemami, którymi ludzkość ma tendencję zajmować się zdecydowanie za późno. Ludzie, zdaje się, wolą leczyć niż zapobiegać, a Ziemia to jeden wielki organizm i działania jednostek wpływają na całość. O czym również przypomniał nam koronawirus.

Wracając do meritum, zacznę od lekcji, której nauczyła mnie pandemia, ale myślę, że może też was, którzy to czytacie. Chodzi o to, że nie jesteśmy w stanie w pełni poznać prawdziwej wartości rzeczy, dopóki ich nie stracimy. Do czasu, aż coś nie odbierze nam normalności, będziemy ją uważać za coś oczywistego. „Ile cię trzeba cenić, ten tylko się dowie, kto cię stracił” nabiera w naszym obecnym odzuciu większego sensu. Po pandemii nie tylko wrócimy

do tych oczywistych możliwości, ale też będziemy się nimi dużo bardziej cieszyć. Codzienne, zwyczajne sytuacje, bez troskie ludzkie interakcje, uśmiechy do nieznanomych promieniające na całej twarzy, a nie jedynie w przymrużeniu oczu znad maseczki. Rozmowy z przyjaciółmi, rodziną. Płynne dyskusje w klasach bez włączania mikrofonu i podnoszenia wirtualnej ręki. Możliwość odwiedzenia bliskich w szpitalu i wspólna modlitwa mojej babci z innymi wiernymi w kościele, a nie z głosem z telewizora. Zaczerpięcie świeżego wiosennego powietrza z zapachem kwitnących kwiatów i głaskanie psów nieznanomych na spacerze. Za

te wszystkie sytuacje, które wzbogacają nasze codzienne życie o małe dozy radości, teraz będziemy jeszcze wdzięczniejsi i myślę, że chętniej zdecydujemy się na spotkanie w świecie rzeczywistym niż jedynie na rozmowę telefoniczną czy przez media społecznościowe.

Wspólne wyzwanie wzmacnia nasze poczucie jedności. Nie widzimy wroga w twarzy drugiego człowieka, wszystkie zwrócone są w stronę tego wspólnego. Poczucie wspólnoty i solidarne zmaganie się z nieprzyjemną rzeczywistością motywuje nas do wzięcia spraw w swoje ręce. Przez świat oprócz fali zabierającej życia wielu przeszła również fala miłych uczynków, przykładów poświęcenia i dobroci. *Et lux in tenebris lucet* [„Światłość w ciemności świeci”; Ewangelia

Poczucie wspólnoty i solidarne zmaganie się z nieprzyjemną rzeczywistością motywuje nas do wzięcia spraw w swoje ręce. Przez świat oprócz fali zabierającej życia wielu przeszła również fala miłych uczynków, przykładów poświęcenia i dobroci.

Epidemia koronawirusa zyskała również miano epidemii samotności. Kwarantanna, dystans społeczny, izolacja. Urodzinowe świeczki zdmuchiwaliśmy w towarzystwie nas samych, kontakt ze światem zewnętrznym umożliwiło jedynie połączenie internetowe.

św. Jana – przyp. red.]. W Światowy Dzień Zdrowia, 7 kwietnia, o godz. 13 przez minutę brawami dziękowaliśmy członkom personelu medycznego za pomoc, której udzielali mimo ryzyka, jakie niesie dla nich kontakt z zarażonymi pacjentami.

Zanim jeszcze wirus dotarł do nas, obejrzałam vlog jednego z wolontariuszy, który odpowiadał na liczne prośby internetowe mieszkańców Wuhan. Przed tym, jak zamknięto ich miasto, by zatrzymać rozprzestrzenianie się wirusa, zostawili w swoich mieszkaniach i domach 30 tys. zwierząt, do których nie mogli wrócić. Jako jeden z wielu wolontariuszy mężczyzna dostawał się do zamkniętych mieszkań, by uzupełnić zwierzętom zapasy wody i jedzenia. Niekiedy musiał spędzić sporo czasu

na szukaniu kotów, które miały tendencję do chowania się przed obcym, a właściciele koniecznie chcieli dowiedzieć się, jak się czują ich pupile.

Epidemia koronawirusa zyskała również miano epidemii samotności. Kwarantanna, dystans społeczny, izolacja. Urodzinowe świeczki zdmuchiwaliśmy w towarzystwie nas samych, kontakt ze światem zewnętrznym umożliwiło jedynie połączenie internetowe. Dla osób w rodzinach z problemami oznaczało to zamknięcie w klatce. Równie

boleśnie sytuacja dotknęła mieszkających samotnie, np. osoby starsze. Na szczęście ludzie będący świadomi tych problemów starali się temu zaradzić. Widziałam w Internecie nagranie pewnej dziewczyny, której młodsza siostra na urodziny ich starszego sąsiada przyniosła tort i wspólnie świętowali, siedząc na zielonej trawie. Dzielił ich płot, ale nie stanowił przeszkody dla dzielenia się życzliwością. Wolontariusze robili zakupy osobom starszym lub przebywającym na kwarantannie. Wszystkie te drobne gesty, które przywróciły nam wiarę w człowieczeństwo, również wpłyną na świat po pandemii. Poczucie wspólnoty i chęć szerzenia dobra pozostaną.

Mimowolnie świat się zatrzymał, stracił dotychczasowy rytm. Mieliśmy wszyscy czas na chwilę refleksji. Gdy nasz umysł obarcza codzienna rutyna i obowiązki, zatracamy się w biegu. Gdy zatrzymujemy się, by złapać oddech, możemy rozejrzeć się dookoła i odnaleźć siebie w teraźniejszości. Zamknięci w domach myśleliśmy, ile świata jeszcze nie zobaczyliśmy. Szerokie lasy, oceaniczne światy, odmienne kultury. Ograniczenia w wielu z nas obudziły chęć podróżowania, ale co ciekawsze, wzrosła nasza świadomość problemów na świecie. Ankieta BCG przeprowadzona wśród ponad 3000 osób w ośmiu krajach wykazała, że z powodu COVID-19 ludzie są bardziej zaniepokojeni sytuacją środowiskową naszego świata. Około 70% uczestników badania stwierdziło, że są teraz bardziej świadomi niż

Wszystkie te drobne gesty, które przywróciły nam wiarę w człowieczeństwo, również wpłyną na świat po pandemii. Poczucie wspólnoty i chęć szerzenia dobra pozostaną.

przed pandemią, że działalność człowieka zagraża klimatowi, a degradacja środowiska ludziom. Może warto rozpatrywać pandemię jako swego rodzaju przebudzenie? Ziemia wybudza nas ze snu, otwieramy oczy. Na nowo przyglądamy się światu, w którym żyjemy, a oczami wyobraźni widzimy, jaki mógłby być, i ku temu zmierzamy.

Jednak pandemiczne morze wyrzuciło z toni odmetów na brzeg również inne problemy. Wielu z nas uświadomiło sobie, jak istotne jest dbanie o zdrowie i zdrowe nawyki. Znacznie rzadziej dotykamy przedmiotów w przestrzeniach publicznych, a znacznie częściej myjemy i dezynfekujemy

Staram się myśleć, że wszystkie trudne sprawy nas kształtują i sprawiają, że stajemy się silniejsi. Kryzys otworzy w naszych umysłach nowe, nieznane drogi, a gdy już przez nie przebrniemy, w pełni poznamy nasze możliwości.

ręce. Częściej jemy i przygotowujemy posiłki w domu. Dla części z nas był to czas samorealizacji i rozwoju. Staliśmy się bardziej zorganizowani i samodzielni. Dla innych pandemia niestety wiązała się z utknięciem w dołku, poczuciem braku kontroli, stresem. Ludzie obawiają się zagrożeń zdrowotnych, gospodarczych i finansowych. Staram się myśleć, że wszystkie trudne sprawy nas kształtują i sprawiają, że stajemy się silniejsi. Kryzys otworzy w naszych umysłach nowe, nieznane drogi, a gdy już przez nie przebrniemy, w pełni poznamy nasze możliwości. Mając świadomość przeszłych trudów, odważniej stawimy czoła tym przyszłym.

Jednak pandemia nie przykryła swoim ciężarem problemów, które istniały przed nią. Ani tych, które pojawiły się w trakcie jej trwania. Po jej ustaniu głosy ludzi na ulicy będą liczniejsze i wybrzmia głośniej. Protesty się nasilą. Ludzie w końcu bez ograniczeń i poczucia strachu (przynajmniej tego ze strony wirusa) będą mogli wyrażać swoje poglądy.

Jaki więc okaże się ten świat? Z mojej prognozy wynika, że będzie lepszy. Wiemy jednak, że nic nigdy nie jest proste. To od nas zależy, co z tym światem zrobimy i jaki będzie. Można by oczywiście rozważyć, co może pójść nie tak, ale gdy postaramy się wyznaczyć dobrą drogę, inni również będą mogli nią podążać. Nie chodzi mi o udawanie, że nie będzie żadnych złych następstw, ale o to, że teraz z większą świadomością ruszymy do działania w poszukiwaniu rozwiązania problemów nie tylko tych zaistniałych wskutek pandemii, ale też tych, o których nam przypomniła. Rozwiązań przyjaznych ludziom i innym mieszkańcom Ziemi. Ruch czarnego pionka determinuje ruch białego. Do nas należy kolejny. Co zrobimy?

